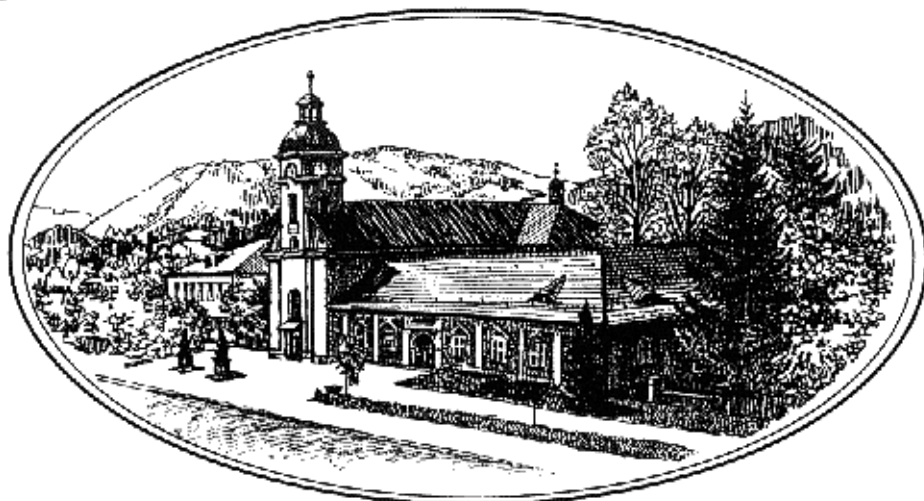


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 52 (760) 28 grudnia 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY

Wspomagaj

Film "Tato" to opowieść ukazująca historię ojca walczącego o swoje dziecko. Jest to obraz niezwykle przejmujący i poruszający, ale jego twórcom nie zależało zapewne tylko na zaakcentowaniu emocjonalnej strony, ale chcieli ukazać przede wszystkim walkę mężczyzny, dla którego dobro dziecka stało się wielką wartością. W filmie niestety nie brak bardzo drastycznych scen, ale pomimo to zasługuje na uwagę, ponieważ nieczęsto filmowcy wybierają ojcostwo za główny motyw w swoich produkcjach a jest to temat bardzo ważny. Dzisiejsza refleksja niech będzie krótką próbą zatrzymania się nad tym jakże ważnym tematem.

Słowo „ojciec” nie jest jeszcze jednym obok wielu innych, ale niesie ono z sobą wielką, cenną treść. Zanim cokolwiek powiemy o ojcostwie, które podejmuje człowiek, warto wspomnieć o osobie, która w najpiękniejszy sposób ukazuje na czym ono polega. Osobą tą jest Ojciec Niebieski. To Ktoś, dzięki Komu istniejemy, Kto nas chciał i ukochał zanim jeszcze zaczęliśmy istnieć! Jego miłość jest czymś tak potężnym i niezmiernym, że lepiej jakiegokolwiek porównania pozostawić na boku. Stajemy w tym momencie wobec jednej z najpiękniejszych tajemnic Boga, który jest najlepszym i najbardziej kochającym Ojcem. Zauważmy, że o tej prawdzie nie wystarczy tylko wiedzieć, ją trzeba przeżyć! Trzeba podjąć trud, aby słowa te weszły w nasz krwioobieg i dotarły do wszystkich komórek i najdalszych zakątków naszego „ja”. A jeśli ta prawda stanie się udziałem człowieka, to zaczyna on inaczej żyć. Zaczyna żyć naprawdę w pełni, wypełniony tym, co najważniejsze. To jest moment, w którym rozpoczyna się prawdziwe życie z Bogiem - przeżycie prawdy o Jego Ojcostwie i naszym synostwie. To On - Bóg Ojciec. Mój Bóg i mój Ojciec.

Każdy człowiek posiada jeszcze jednego ojca, dzięki któremu rozpoczęło się nasze życie na tym świecie. Warto zauważyć ciekawą i cenną prawdę: Każdy z ziemskich ojców bierze udział w realizacji Bożego planu, który zechciał abym był/była człowiekiem, jego dzieckiem. Można żyć wiele lat i nie dostrzec, że ojcostwo jest tak wielkim zaproszeniem do realizacji planu same-

go Boga!

Nie brak mężczyzn, którzy podeszli do tego zadania w sposób bardzo właściwy i odpowiedzialny. Taki ojciec daje swemu dziecku poczucie bezpieczeństwa i zdrowy kręgosłup emocjonalny na wiele lat życia. To co wiąże się z wielką odpowiedzialnością, musi wiele kosztować. Dlatego dobre ojcostwo jest jedną z najtrudniejszych rzeczy na tym świecie i nie wszyscy, którzy stali się biologicznymi ojcami dojrzeli do prawdziwego ojcostwa. Smutnym potwierdzeniem tego faktu są domy dziecka. Także dom, z którego odszedł ojciec zostaje pozbawiony tego, czego nie da się zastąpić kimś lub czymś innym.

Ktoś może słusznie zapytać, dlaczego dziś podejmujemy temat ojcostwa? Pierwsza wskazówka zawiera się w pięknej uroczystości, jaką dziś przeżywamy, a którą jest uroczystość Świętej Rodziny. Sam Pan Bóg w swym niezmiernym miłosierdziu zaprzagnął przyjść na ten świat w rodzinie i już ten fakt stanowi wystarczające potwierdzenie tego, jak ważną i bezcenną wartością jest rodzina, rozumiana jako związek mężczyzny i kobiety, którzy potrafią otworzyć się i przyjąć dar nowego życia. W tej rodzinie potrzebna jest matka i ojciec, aby móc stworzyć odpowiednie środowisko do wzrostu życia dziecka. Wydawałoby się, że są to prawdy tak oczywiste, że nie trzeba o nich wspominać, niestety uważna obserwacja tego, co dokonuje się w naszym świecie, a co przejawia się licznymi próbami osłabienia a nawet niszczenia rodziny i wobec tego należy przypominać nie tylko czym jest normalna rodzina, ale także jak bardzo jest ważna. Domaga się ona nie tylko dostrzeżenia, ale również ciągłego wspomagania, aby mogła przetrwać wszelkie trudy i doświadczenia.

W liturgii słowa dzisiejszej niedzieli znajdujemy słowa: *Synu wspomogaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu* (Syr, 6 12 - 14). Jest to wielkie wezwanie skierowane do każdego człowieka, aby otoczyć wielkim szacunkiem i troską tego, kto z woli samego Boga przekazał nam życie. Niechaj tego szacunku i pamięci nigdy nie zabraknie a każda rodzina będzie Bogiem silna, zawsze wspomagana opieką Matki Najświętszej i św. Józefa.

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Syr 3,2-6.12-14

Psaln: Ps 128,1-5

II czytanie: Kol 3,12-21

Ewangelia: Łk 2,22-40

Muzyka - część XXII

Okres Bożego Narodzenia to czas śpiewania kolęd. Jest ich wiele. W śpiewniku „Kantyczki z nutami”, a jest to przedruk wydania z 1911 roku, jest 195 kolęd kościelnych oraz 70 kolęd domowych i pastorałek. Trzeba dodać, że zamieszczono w nich tylko kolędy polskich twórców. Natomiast w tym roku przypada 190 rocznica wykonania jednej z bardziej znanych kolęd. O niej trochę więcej.

24 grudnia 1818 roku podczas pasterki w kościele św. Mikołaja w Oberndorfie pod Salzburgiem po raz pierwszy wykonano kolędę „Stille Nacht” („Cicha noc”) w oryginale niemieckim. Słowa tej jednej z najbardziej znanych kolęd napisał w formie wiersza w 1816 roku wikary z Mariapfarr w regionie Lungau, Joseph Mohr. Muzyka do pieśni powstała dwa lata później, 24 grudnia 1818 roku. Mohr był wówczas wikarym w małej parafii św. Mikołaja w Oberndorfie koło Salzburga. Do powstania nowej kolędy przyczyniła się awaria kościelnych organów, uszkodzonych przez myszy. Wówczas wikary poprosił organistę Franza Xavera Grubera o napisanie muzyki do jego wiersza, by ofiarować parafianom świąteczną pastorałkę, którą zatytułowano początkowo „Pieśń bożonarodzeniowa”. Powstała kompozycja utrzymana była w tonacji D-dur, w metrum 6/8, na dwa głosy solowe z towarzyszeniem chóru i gitary. Pierwsze wykonanie pieśni odbyło się w pasterkę 1818 roku. Partię basową śpiewał organista i autor muzyki, towarzyszył mu wikary (autor słów) jako tenor, który grał także na gitarze. Obu wspierał chór dziecięcy.

Kolęda szybko zyskała popularność, także dzięki Karlowi Mauracherowi, który przyjechał zainstalować w Oberndorf nowe organy i zachwycony pieśnią zapisał i przekazał ją dalej już pod tytułem „Stille Nacht” („Cicha noc”). W 1822 roku kolędę usłyszał cesarz Franciszek I i przebywający u niego z wizytą na zamku Fuegen car Aleksander I. W 10 lat później zagrano ją w czasie koncertu w Lipsku, zaś w 1839 roku utwór po raz pierwszy wykonano w Nowym Jorku. Utworem zainteresowała się berlińska królewska orkiestra dworska, na której prośbę w 1854 roku Franz Gruber przedstawił w liście okoliczności powstania kolędy. „Stille Nacht” została także ulubioną pieśnią króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. W ojczystym Salzburgu kolędę zaliczono oficjalnie do pieśni kościelnych dopiero w roku 1866.

Oryginał kolędy „Stille Nacht, heilige Nacht” liczący sześć zwrotek, autorstwa Franza Grubera z 1818 roku zaginął, podobnie jak następny rękopis, prawdopodobnie z 1830 roku, na dwa głosy solowe, chór i organy. Nie odnaleziono także śpiewnika organisty z tyrolskiego Waidring, Blasiusa Wimmera, w którym pieśń, liczącą aż siedem zwrotek, zapisano z datą 22 lipca 1819 roku. Zachował się natomiast nie opatrzony datą rękopis Mohra, prawdopodobnie powstały ok. 1820-25 roku, na dwa głosy z towarzyszeniem gitary, złożony z sześciu zwrotek, podpisany nazwiskami autorów pieśni. Obecnie śpiewana jest najczęściej wersja skrócona, złożona ze zwrotki pierwszej, drugiej i szóstej.

Autorem najbardziej popularnego tłumaczenia „Stille Nacht” - „Cicha noc” na język polski był ok. 1830 roku Piotr Maszyński. Kolęda w wersji trzyzwrotkowej utrzymana w rytmie kołysanki została przełożona na ponad 300 języków i dialektów. „Cichą noc” wykonywali już nie tylko znani śpiewacy operowi, ale także gwiazdy muzyki popularnej, takie jak Elvis Presley, Louis Armstrong, Bing Crosby czy Frank Sinatra. Historię powstania kolędy przedstawiono również w austriacko-niemieckim filmie fabularnym z 1997 roku „Odwieczna pieśń” w reż. Franza X. Bognara. Także miejscowość Oberndorf stała się sławna dzięki powstałej tam kolędzie. W miejscu dawnego kościoła mieszkańcy postawili w 1937 roku kaplicę, którą nazwali „Cicha Noc”. Do dziś co roku podczas Świąt Bożego Narodzenia przyjeżdżają tam turyści z całego świata, by posłuchać swojej ulubionej kolędy, w miasteczku, gdzie wykonano ją po raz pierwszy. ks. Andrzej Filapek

Czy wiesz, że...

... jasnogórska szopka jest największą w Polsce ?

O tym, że Jasna Góra to polskie Betlejem przypomina tegoroczna jasnogórska szopka. W swym wystroju nawiązuje ona do jubileuszu 700. rocznicy papieskiego zatwierdzenia zakonu paulinów. Po raz pierwszy szopka znajduje się w jasnogórskim ogrodzie na tzw. fosach i zajmuje aż 2,5 tys. m kw.

Cała inscenizacja świąteczna została zbudowana w części ogrodu ciągnącej się wzdłuż muru Bastionu południowo-wschodniego (z pomnikiem o. Kordeckiego, od placu przed Szczytem), w kierunku bram wejściowych na Jasną Górę. Wykorzystano także przestrzenie tzw. rawelinów czyli części fortyfikacyjnej służącej do ochrony bramy głównej. Wejście do szopki stanowi okratowana brama znajdująca się tuż obok pomnika kard. Stefana Wyszyńskiego.

Tegoroczna betlejemka zajmuje ok. 2,5 tys. m kw. powierzchni i jest jedną z największych szopek „plenerowych” w Polsce. Nadal przypomina o trwającym jubileuszu 700-lecia zatwierdzenia Zakonu Paulinów i nadania mu reguły św. Augustyna. 13 grudnia 1308 r. kard. Gentilis, legat papieża Klemensa V w imieniu Stolicy Apostolskiej oficjalnie zatwierdził Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika. Rok później zostały uznane pierwsze konstytucje zakonne.

Dlatego obok Świętej Rodziny w szopce pojawiły się figury - św. Pawła I Pustelnika, patriarchy Zakonu oraz bł. Euzebiusza, założyciela Zakonu Paulinów, który zjednoczył rozproszonych na Ziemi Węgierskiej pustelników. W stajence są także figury mnichów w białych habitach, którzy oddają pokłon Jezusowi. Paweł Pustelnik znajduje się w otoczeniu lwów i palm, a bł. Euzebiusz ręką wskazuje na papieski dokument zatwierdzający Paulinów.

W tym roku po raz pierwszy figury Maryi i św. Józefa są naturalnych wielkości.

Pokłon Jezusowi oddają także pasterze, którzy przybyli z żywymi owcami.

Szopa jest zbudowana ze starych desek odzyskanych podczas jasnogórskich remontów. Niektóre mają po sto, a nawet dwieście lat.

Aranżację betlejemki stworzyła sama architektura jasnogórskiego ogrodu, w którym znajdują się mosty, dróżki, zakamarki, pagórki.

Jak każdego roku w jasnogórskiej szopce nie mogło zabraknąć innych, obok owiec, żywych zwierząt. W Betlejemce zamieszkała już tradycyjnie oślica Amelka. Są także lamy, kuce, kozy, króliki, pawie oraz różne ptactwo domowe. Część zwierząt została wypożyczona z chorzowskiego zoo.

Na murach wzdłuż drogi wejściowej do szopki umieszczonych zostało 23 wielkoformatowych fotografii przedstawiających dzisiejsze Betlejem. „To nawiązanie do Ziemi Świętej, gdzie narodził się Jezus ma przypominać, że Jasna Góra jest polskim Betlejem” - powiedział brat Dawid Respondek, jasnogórski dekorator, który marzy, aby „każdy polski dom, od tego najbiedniejszego, aż do tego zbudowanego w przepychu był Betlejem dla każdego człowieka i żeby rodziny nie bały się o jutro”.

Nad dekoracją szopki pracowała ekipa składająca się z kilkunastu osób: dekoratorów, cieśli, elektryków, murarzy i pomocników. Budowę rozpoczęto już pod koniec października.

Szopkę nawiedzać można w dni powszednie od 8.00 do 18.00, a w niedzielę i święta od godz. 8.00 do 20.00. (za Kai)

Odwiedziny duszpasterskie - kolęda

Okres Bożego Narodzenia jest czasem pogłębienia więzów z Bogiem, z rodziną, jak również z parafią. Kolęda jest oficjalną wizytą duszpasterską, dlatego przyjęcie kapłana w naszych domach jest wyrazem naszej wiary i przywiązania do Kościoła i duszpasterzy.

Encyklopedia staropolska Z. Glogera podaje, że zwyczaj nawiedzania wiernych "po kolędzie" przez proboszcza w okresie od Nowego Roku do Wielkiego Postu jest dawny i szacowny. Już w XIV w. zaznaczano podwójny aspekt kolędy: błogosławieństwo i spotkanie duszpasterskie. Synod gnieźnieński w XVII w. nakazał, "aby księża po kolędzie napominali grzeszników, nakłaniali do pełnienia obowiązków i przyzwoitości, pocieszali nieszczęśliwych". Nic się z tych wskazań do dziś nie zdezaktualizowało.

Kościół w obecnym czasie w duchu troski o budowanie wspólnoty wiernych i świadom ciężącego na nim obowiązku apostołskiego, w kanonie 529 Kodeksu Prawa Kanonicznego nakłada na proboszczów parafii wręcz obowiązek odwiedzania parafian. „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy - czytamy we wspomnianym kanonie - Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również - jeśli w czymś niedomagają - roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach”.

Przyjęcie kapłana z wizytą duszpasterską jest aktem publicznego wyznania wiary, a zarazem znakiem jedności i żywej więzi Kościoła domowego z Kościołem parafialnym, a tym samym diecezjalnym i powszechnym. Wizyta duszpasterska księdza jest błogosławieństwem domu w nowym roku, wspólnym dziękczynieniem za otrzymane łaski, podzieleniem się radością, że Chrystus stał się człowiekiem, aby już nikt nie czuł się sam... To jest sedno spotkania kolędowego. Cała pozostała jego treść jest konsekwencją tego przesłania, dlatego, np. we Włoszech, to wydarzenie nazywane jest błogosławieniem domów i rodzin.

Odwiedziny kolędowe to okazja do spotkania duszpasterzy ze swoimi parafianami w ich domach, sposobność do rozmowy w atmosferze innej niż "urzędowa". Kolęda może być okazją do rozwiązania nawet poważnych problemów dotyczących życia religijnego.

Wizyta kolędowa wymaga też od kapłana pochylenia się nad ludzką biedą, nieporadnością, problemem bezrobocia, wzrastającą przestępczością, a także nad trudnościami rodzin, osób samotnych, starszych, studentów. Jeszcze innym aspektem odwiedzin duszpasterskich jest otwarcie się całej wspólnoty parafialnej na potrzeby bliźnich, niekiedy mieszkających w sąsiedztwie, włączenie się w pomoc chociażby w drobnych codziennych sprawach. Podczas kolędy powstaje nowa lista chorych leżących w domach, do zakrystii zgłaszają się nowi kandydaci na ministrantów, do kancelarii przychodzą ludzie zamawiać Msze św. za swoich zmarłych lub z prośbą

o Boże błogosławieństwo dla rodziny. Czasami trzeba udzielić informacji o istniejącym poradnictwie rodzinnym czy Caritas parafialnej, niekiedy trzeba przekonać do spowiedzi po dwudziestu czy trzydziestu latach. Odwiedziny kolędowe to dla kapłana możliwość obserwacji, jak dorasta dziecko, które chrzczył, jak się czują małżonkowie, którym dawał ślub, jak radzi sobie wdowa, która pochowała męża. Duszpasterz na te wydarzenia nie może być obojętny. Dlatego kolęda tak bardzo się przydaje. Przyjęcie kapłana w czasie kolędy jest także znakiem, że mieszkająca na tym terenie rodzina przyznaje się do przynależności do parafialnej wspólnoty. Wszyscy przyjmujący po kolędzie są zapisani w kartotece parafialnej, co bardzo ułatwia załatwianie w kancelarii parafialnej różnych zaświadczeń dla celów kościelnych.

Kolejnym, niezmiernie ważnym wymiarem wizyty duszpasterskiej jest fakt, iż Chrystus utożsamia się z kapłanami, którzy podejmują misję apostołską „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mt 10,40). Jezus polecił apostołom „Gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim” (Łk 10,5-6). Chrystus wysłał swoich uczniów przez wieki - dziś ich następcom, kapłanom, poleca, aby błogosławili, nieśli pokój, ale też, gdy istnieje taka potrzeba, napominali, karcili, przypominali o właściwym porządku wartości. Hierarchiczność Kościoła, pewna gradacja, która przekłada się na odpowiedzialność za Kościół, za zbawienie, domaga się tego.

Każdy więc, kto zrozumie istotę wizyty duszpasterskiej w swoim domu, będzie jej oczekiwał z radością i wykorzysta ten czas dla własnego dobra i dobra swojej rodziny. Oby spotkania kolędowe zacieśniały kontakty ludzi z duszpasterzami, i aby to przyczyniało się do naszego coraz większego zaangażowania w życie parafii. (wykorzystano materiał z Internetu)

Święto Świętej Rodziny

...zaczęto obchodzić w różnych krajach i diecezjach od XVIII w. Po raz pierwszy ustanowił je 4 listopada 1684 r. w Kanadzie, za aprobatą papieża Aleksandra VII, bp Francois Montmorency-Laval. Na stałe do liturgii wprowadzono je za pontyfikatu Leona XIII, który na prośbę kard. Bausa, abpa Florencji, 20 listopada 1890 r. wydał dekret aprobujący "kult czci zwrócony ku Rodzinie Świętej”.

Zatwierdził je Leon XIII (+ 1903). W swoich pismach, m.in. w Neminem fugit (z 14 czerwca 1892 r.) i Cum nuper, niejedną raz zachęcał do naśladowania Najświętszej Rodziny. Wskazywał też na dobrodziejstwa, jakich można oczekiwać dzięki pobożności i związkom ze Świętą Rodziną: postęp w miłosierdziu, świętość obyczajów, atmosferę pobożności. W jednej ze swoich encyklik pisze: "Pod opieką Najświętszej Matki i św. Józefa w zupełnym ukryciu wychowywał się Jezus, Słońce sprawiedliwości, zanim swym blaskiem oświecił narody. Niewątpliwie jaśniała w tej Rodzinie wzajemna miłość, świętość obyczajów i pobożne ćwiczenia - jednym słowem wszystko, co rodzinie może uszlachetnić i ozdobić, aby dać na wzór naszym czasom”.

Leon XIII był też pierwszym, który wskazał na małżeństwo jako miejsce uświęcenia (Arcanum divinae sapientiae), nadrabiając wielowiekowy brak spojrzenia na rodzinę, jako na miejsce postępu duchowego i służby w Kościele. Papież Benedykt XV (+ 1922) rozszerzył święto świętej Rodziny na cały Kościół.

Kiedy więc papież Benedykt XV ustanowił święto Najśw. Rodziny w 1921 roku, nie wprowadzał on nowego do liturgii Kościoła nabożeństwa, ale rozciągnął tylko na wszystkie diecezje i narody nabożeństwo, które było już bardzo znane w całym świecie katolickim.

orędzie Benedykta XVI na 42. Światowy Dzień Pokoju

Benedykt XVI w swym orędiu na 42. Światowy Dzień Pokoju, obchodzony 1 stycznia, nawiązał do orędzia z 1993 r., w którym Jan Paweł II wskazywał na negatywne skutki ubóstwa jako przeszkodę dla pokoju. *Rzeczywiście, ubóstwo często jest jednym z czynników sprzyjających konfliktom – również zbrojnym – albo je zaogniających. I odwrotnie, konflikty są przyczyną tragicznych sytuacji ubóstwa* - pisze Benedykt XVI. Tematem orędzia papież czyni analizę rzeczywistości globalizacji; podkreśla, że należy korzystać z rezultatów badań prowadzonych przez ekonomistów i socjologów nad wieloma aspektami ubóstwa, ale zwraca też uwagę, że konieczne jest spojrzenie na globalizację w kontekście duchowym i moralnym.

Gdyby ubóstwo było tylko materialne, wystarczyłoby odwołać się do nauk społecznych, które pomagają określić rozmiary zjawiska na podstawie danych przede wszystkim ilościowych, aby określić jego główne właściwości. Wiemy jednak, że istnieje ubóstwo niematerialne, które nie jest bezpośrednią i automatyczną konsekwencją braków materialnych - pisze Benedykt XVI. Wyjaśnia, że w bogatych i rozwiniętych społeczeństwach występują na przykład zjawiska marginalizacji, ubóstwa w dziedzinie relacji, ubóstwa moralnego i duchowego. Podejmuje też problem przeszkód kulturowych, które hamują wzrost ekonomiczny w tak zwanych społecznościach "ubogich". "Każda forma ubóstwa narzuconego jest zakorzeniona w braku szacunku wobec transcendentnej godności człowieka" - podkreśla.

Papież dementuje prawdziwość przekonania, że rozwój demokratyczny prowadzi do ubóstwa. Neguje prowadzone obecnie na skalę międzynarodową kampanie mające na celu ograniczenie przyrostu naturalnego. Podkreśla, że są one prowadzone metodami, które nie szanują godności kobiety ani prawa małżonków do odpowiedzialnego decydowania o liczbie potomstwa, a często nie szanującymi także prawa do życia. "W 1981 r. około 40% ludności na świecie żyło poniżej proggu skrajnego ubóstwa, podczas gdy obecnie ten procent zasadniczo zmalał o połowę, co więcej, wyzwoliły się z ubóstwa ludy o znacznym przyroście demograficznym. Dane te wykazują w sposób oczywisty, że istnieją możliwości rozwiązania problemu ubóstwa, nawet przy wzroście liczby ludności" - czytamy.

Do ubóstwa prowadzą także choroby pandemiczne, jak malaria, gruźlica i AIDS, które atakują ludność w wieku produkcyjnym, wpływają na pogorszenie ogólnych warunków kraju. W kontekście AIDS Papież pisze o niezbędnej pomocy medycznej udzielanej ubogiej ludności, ale i o konieczności organizowania kampanii *mających na celu wychowywanie zwłaszcza młodych do seksualności w pełni odpowiadającej godności osoby.*

Papież pisze też o dramacie dzieci, które problem ubóstwa dotyczy w sposób szczególnie dotkliwy. *Kiedy ubóstwo spada na rodzinę, najbardziej bezbronnymi jego ofiarami stają się dzieci: prawie połowa tych, którzy żyją dziś w skrajnym ubóstwie, to dzieci* - alarmuje Papież. Za priorytetowe uznaje te cele, które dotyczą ich bezpośrednio, takie jak na przykład: opieka nad matkami, szkolnictwo, dostęp do szczepionek i podstawowej opieki zdrowotnej, dostęp do wody pitnej, ochrona środowiska, a przede wszystkim *obowiązek ochrony rodziny oraz stabilności jej wewnętrznych więzi.*

Niepokoje napawa aktualny poziom globalnych wydatków na zbrojenie - pisze także Benedykt XVI. Ogromne zasoby materialne i ludzkie przeznaczane są na wydatki wojskowe i zbrojeniowe faktycznie kosztem projektów rozwoju narodów, zwłaszcza najuboższych i potrzebujących pomocy. Papież zwraca państwu do poważnego zastanowienia się nad głębszymi przyczynami konfliktów, których podłożem jest niesprawiedliwość, i do odważnej samokrytyki. *Jeśli uda się osiągnąć poprawę stosunków, powinno to pozwolić na zredukowanie wydatków na zbrojenia. Zaoszczędzone środki będzie można przeznaczyć na projekty rozwoju obejmujące najbardziej potrzebujące osoby i narody. Wysiłki w tym kierunku sprzyjają budowaniu pokoju w rodzinie ludzkiej* - pisze Papież.

Kryzys żywnościowy to kolejny temat, który podejmuje

Benedykt XVI. W jego ocenie, kryzys ten znamionuje nie tyle niewystarczająca ilość pożywienia, ile trudność dostępu do niego i zjawiska spekulacyjne, a zatem nieskuteczność instytucji politycznych i ekonomicznych, które nie potrafią zaradzić potrzebom i sytuacjom kryzysowym. Jak pisze dalej Ojciec Święty, niedożywienie pozbawia wiele osób energii koniecznej do tego, aby bez specjalnej pomocy wyjść z sytuacji ubóstwa.

Jedną z głównych dróg budowania pokoju jest globalizacja mająca na celu dobro wspólne całej rodziny ludzkiej - pisze Papież. Dodaje, że do zarządzania globalizacją "potrzebna jest jednak mocna solidarność globalna pomiędzy krajami bogatymi i krajami ubogimi, jak też wewnątrz poszczególnych krajów, również bogatych. Konieczny jest wspólny kodeks etyczny, którego zasady nie miałyby charakteru tylko umownego, ale byłyby zakorzenione w prawie naturalnym, zapisanym przez Stwórcę w sumieniu każdej istoty ludzkiej (por. Rz 2, 14-15)".

Papież pisze o handlu międzynarodowym i transakcjach finansowych, które dotyczą podstawowych aspektów zjawiska globalizacji. Ponawia apel, aby wszystkie kraje miały te same możliwości dostępu do światowego rynku, bez wykluczania i marginalizacji. Benedykt XVI podkreśla, że *walka z ubóstwem wymaga współpracy zarówno na płaszczyźnie gospodarczej, jak i prawnej, która pozwoli wspólnocie międzynarodowej, a zwłaszcza krajom ubogim, znaleźć i wprowadzić w życie zgodne rozwiązania dla zaradzenia problemom, o których mowa, poprzez tworzenie skutecznych ram prawnych ekonomii. Walka ta wymaga ponadto bodźców do tworzenia sprawnych i efektywnych instytucji, jak też wsparcia w zwalczaniu przestępczości i opowszechnianiu kultury praworządności.* Przestrzega jednak przed polityką o charakterze wyraźnie opiekuńczym, która *jest u źródła wielu porażek w dziedzinie pomocy krajom ubogim.* Obecnie *wydaje się, że prawdziwym projektem średnio i długoterminowym jest inwestowanie w kształcenie osób oraz rozwijanie w zintegrowany sposób swoistej kultury inicjatywy* - pisze Papież.

Benedykt XVI wskazuje, że często zatrzymujemy się na powierzchniowych i instrumentalnych przyczynach ubóstwa, nie docierając do tych, które kryją się w ludzkim sercu, jak chciwość i ciasnota horyzontów. *Problemy rozwoju, pomocy i współpracy międzynarodowej próbuje się rozwiązywać czasami bez prawdziwego zaangażowania osób, tylko jako problemy techniczne, z którymi można się uporać przez stworzenie struktur, doprecyzowanie umów taryfowych czy uruchomienie anonimowego finansowania.* Tymczasem *do walki z ubóstwem potrzeba kobiet i mężczyzn, którzy żyją głębokim duchem braterstwa i są zdolni towarzyszyć osobom, rodzinom i wspólnotom na drogach prawdziwego rozwoju ludzkiego* - wskazuje Ojciec Święty.

Papież dodaje, że sama globalizacja nie jest zdolna zbudować pokoju, a w wielu przypadkach jest wręcz powodem podziałów i konfliktów. Musi być ona ukierunkowana na cel, jakim jest głęboka solidarność, która ma na względzie dobro każdego z osobna i wszystkich. Przypomina, że Kościół, śledząc uważnie współczesne zjawiska globalizacji i ich wpływ na różne typy ludzkiego ubóstwa, wskazuje nowe aspekty kwestii społecznej, nie tylko w odniesieniu do ich wymiarów, ale również do ich głębi, *dotyczą one bowiem tożsamości człowieka i jego odniesienia do Boga.* Podstawową zasadą jest zaś *miłość preferencyjna na rzecz ubogich w świetle prymatu wywodzącej się z tradycji chrześcijańskiej caritas.*

Chciałbym dzisiaj, na początku tego nowego roku, skierować do każdego ucznia Chrystusa i do wszystkich ludzi dobrej woli gorący apel o otwarcie serca na potrzeby ubogich oraz o czynienie wszystkiego, co praktycznie możliwe, aby przychodzić im z pomocą. Niezaprzeczalnie prawdziwe jest bowiem twierdzenie, że «zwalczanie ubóstwa jest drogą do pokoju» - kończy orędzie Benedykt XVI.

Światowy Dzień Pokoju ustanowił papież Paweł VI listem z 8 grudnia 1967 r., skierowanym w wszystkich ludzi dobrej woli. Jest on obchodzony w Kościele powszechnym 1 stycznia, w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, ma zawsze swój temat, który papież przedstawia w specjalnym orędiu. (za KAI)

Kącik poezji

Znowu się kończy

Znowu się kończy jeden rok.
Za oknem księżyc, wzeszły gwiazdy,
W kociatku syczy ciepły gróg.
Ja kocham życie, lecz nie nazbyt.
Więc jeśli skinie na mnie Pan.
Abym się zbliżył wypowiadał,
Zostawię szynkę, ryby, chrzan,
nie będę więcej z Tobą gadał.
Lecz kornie pójdę, chociaż żal,
zdziwiona spojrzysz na mnie Hania,
A ja zostawię Ciebie, bal i szepnę tylko: zmiłowania.
Proszę o litość, litość i ... tę niepamięć, żem był mały,
Że miałem wiele takich dni, za które wstydy mi, że istniały.
A Ty mi wybaczyć Ty Bóg, a ja się ciężko z życiem poram
I pośród krętych moich dróg, wskaż mi tę jedną: ad majorem
Ojciec mnie uczył prostych słów,
przed oczy Twoje winy składam...
Ja pokręciłem tutaj znów, z mojej głupoty się spowiadam.
Odpuść mi Panie, widzisz żal, jeszcze tym razem wybaczyć, proszę,
I każ mi wrócić na ten bal, gdzie noworoczny toast wznoszę.
I pobłogosław nowy rok, błogosław dzieci, mnie i Hanię,
Błogosław nasz najmniejszy krok, Boże mój Amen. Niech się stanie.

Wł. Rokicki

**Marzeń, o które warto walczyć.
Radości, którymi warto się dzielić.
Przyjaciół, z którymi warto być
i nadziei, bez której nie da się żyć.**

**Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku
życzy Redakcja „Po górach, dolinach...”**

Modlitwa na Nowy Rok

Wszchemogący Boże, prosimy o błogosławieństwo Twoje na ten Nowy Rok.

Nie wiemy, co on nam przyniesie, co nam w nim dasz. Jakże przeżyjemy w nim radości, jakie cierpienia?

To wiesz tylko Ty, Ojczy miłosierny. Ty znasz początek, trwanie i kres naszego życia. Ty prowadzisz nas wszystkich przez czas do wieczności.

Daj mi, Ojczy, trwać przy Tobie, iść wiernie drogą Twoich przykazań, abym poddany Tobie, w mocy Twojej spokojnie, pokornie i ufnie czynił to, co się Tobie podoba, co do mnie należy, i znosił to, co Ty zesłesz na mnie.

Ojczy, Ty kochasz Twoje dzieci.

Niech rozpocznie ten rok w miłości Twojej i pozostaną Ci wierni. Nie pozwól, aby cokolwiek odłączyło mnie od miłości Twojej.

Kieruj mną według świętej woli Twojej. W Tobie i w Twojej woli znajduję pokój, bo wola Twoja jest naszym pokojem, pokojem wiecznym u Ciebie.

Z życia parafii



• W ostatnią niedzielę Adwentu w sali Czytelni Katolickiej odbyło się parafialne spotkanie opłatkowe.

Na początku Ksiądz Proboszcz przywitał wszystkich przybyłych, wśród których był Pan Burmistrz z Rodziną. Potem złożył serdeczne życzenia dobrego przeżycia Świąt Bożego Narodzenia i zaprosił do dzielenia się opłatkiem.

Życzenia składane były przy brzmieniu kolęd granych na skrzypcach i śpiewanych przez sympatyczne małżeństwo z Cieszyna - państwo Edytę i Macieja Bogdanów a potem także przez Kingę Szarzec, naszą młodziczką skrzypaczkę.

Spotkanie upłynęło w ciepłej, serdecznej atmosferze, przy pięknej choince a także przy stole, na którym dla nikogo nie zabrakło pysznych ciasteczek świątecznych.

•W poniedziałek były rozwożone paczki świąteczne, przygotowane z *darów ofiarza*. Dotarły do 33 rodzin, które składają tą drogą wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

•W Wigilię o godz. 15⁰⁰ nasi Księża zasiedli do stołu wigilijnego w towarzystwie 11 samotnych osób. Kolację przygotowały Panie z Zespołu Charytatywnego.

O północy została odprawiona uroczysta Pasterka, w której uczestniczyło wielu Parafian i Gości. Kazanie powiedział Ksiądz Proboszcz. Podczas tej mszy św. Siostry Boromeuszki odnowiły swoje śluby zakonne.

•W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia o godz. 12⁰⁰ wszyscy trzej Księża sprawowali uroczystą mszę św. w intencji Parafian, a pięknym śpiewem kolęd uświetniał ją chór „AVE”. W tym dniu kazania głosił także Ksiądz Proboszcz.

•W drugi dzień Świąt składaliśmy kolektę na KUL i PAT w Krakowie. Z tej okazji był czytany list rektora KUL-u, ks. prof. dr. hab. Stanisława Wilka, SDB, w którym wzywał do budowania i odbudowywania w sposób szczególny wzajemnego zaufania, zarówno w życiu politycznym, społecznym jak i w rodzinie.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (30.12) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Zuzanna Gieroń
Krystyna Strzyż
Ewa Węglorz
Henryk Kozakiewicz
Franciszek Legierski
Marian Żabński
Elżbieta Górna
Krystyna Malinowska



**Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz
radości i spokoju na długie lata życia.**

Kącik nie tylko dla rodziców

„Każdą nawet najdłuższą podróż rozpoczyna się od pierwszego kroku” (przysłowie chińskie)

Nie wszystko naraz!

Zbliżający się koniec roku sprzyja różnym refleksjom i podsumowaniom. Rozmyślamy o wszystkim, co wydarzyło się w ostatnim czasie i zazwyczaj, niezależnie od tego, czy spotkało nas więcej złego czy dobrego, z nadzieją patrzymy na nadchodzący nowy rok. I choć nie jest to pierwszy rok naszego życia, mamy często wrażenie, że wraz z Nowym Rokiem możemy wiele rzeczy i spraw zacząć od początku. To dlatego czynimy liczne postanowienia, dotyczące różnych sfer naszego życia. Obiecujemy sobie, że podejmiemy wreszcie skuteczną pracę nad sobą, wytaczając walkę naszym słabościom. I nieważne, czy zamierzamy popracować nad systematycznością modlitwy, większą dyscypliną porannego wstawania, zrzuceniem zbędnych kilogramów, poprawą kondycji fizycznej czy ostatecznym rozprawieniem się z nałogiem tytoniowym, oczekujemy, że znajdziemy w sobie dość siły do realizacji tych dążeń. Co się dzieje z tymi postanowieniami, większość z nas wie ze swojego smutnego doświadczenia. Już po kilku dniach wytrwałego organizowania czasu przeznaczonego na modlitwę czy gimnastykę, tracimy towarzyszący nam z początku entuzjazm i coraz częściej zdarza nam się zapominać albo lekceważyć wcześniejsze plany. Na widok wyjątkowo apetycznego ciasteczka czy pięknie przyrumienionego pieczonego golonka ulatnia się gdzieś motywacja, aby w trosce o zdrowie i dobre samopoczucie schudnąć choć parę kilo, co usprawiedliwiamy przed sobą stwierdzeniem, że okragłe jest zdecydowanie lepsze niż kościste, choć to drugie raczej nam nie grozi. Rzucenie palenia odkładamy zaś z dnia na dzień, próbując nawet kilkakrotnie wyznaczyć dzień naszego rozstania z nałogiem, by wreszcie, sfrustrowani niepowodzeniami, stwierdzić, że „na coś przecież trzeba umrzeć”. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego, mimo, że towarzyszy nam autentyczne pragnienie przemiany, nie potrafimy wytrwać w postanowieniach?

Popatrzmy na nasze dzieci i zastanówmy się, ile lat i naszych mniej lub bardziej udanych działań wychowawczych potrzebują, aby ukształtować swój charakter. Przypomnijmy sobie, ile razy muszą powtórzyć daną czynność, aby weszła im w nawyk. Nie wystarczy dziecku raz pokazać, jak się myje zęby, ale jeszcze długo trzeba mu w tym pomagać, a potem jeszcze przez lata pilnować, żeby o tym nie zapominało. Nie łudźmy się, że nas, dorosłych, to nie dotyczy, zwłaszcza, że nasze charaktery często są nieukształtowane i chwiejne jak u dziecka. Jak wiemy, dojrzałość nie przychodzi automatycznie z wiekiem, ale wymaga od wytrwałego wysiłku, a przede wszystkim świadomości, że nigdy nie możemy się zwolnić z obowiązku pracy nad charakterem. Dlatego zatem zdarza się, że, choć jesteśmy świadomi naszych słabości i chcemy nad nimi pracować, tak szybko ulegamy zniechęceniu i rezygnujemy z wytyczonych sobie celów? Jedną z przyczyn może być stawianie sobie z nadto wygórowanych, nierealnych wymagań i równoległa praca nad sobą w zbyt wielu dziedzinach naraz. Powróćmy może do przykładu dzieci. Obserwując naszych kilku czy kilkunastoletków, jesteśmy w pełni świadomi czasu i trudu dzielącego ich od przejęcia odpowiedzialności za swoje życie, świadomego podejmowania decyzji i samodyscypliny. Czy możemy, wskutek nawet bardzo intensywnych działań, w ciągu paru dni, tygodni czy miesięcy sprawić, że staną się całkowicie ukształtowanymi i dojrzałymi ludź-

mi? Oczywiście, że nie. Nierealne jest zatem oczekiwanie, żebyśmy także my stali się z dnia na dzień doskonali. To wymaga nie tylko pracy, ale właśnie czasu, aby wprowadzone zmiany zaczęły funkcjonować jako coś oczywistego w naszym życiu.

Możemy sobie wyobrazić nasze dążenie do doskonałości jako wspinanie się po wyjątkowo długich i stromych schodach. Wykonanie każdego kroku wymaga od nas sporego wysiłku i skupienia. I, choć nie możemy tracić naszego celu sprzed oczu, aby móc bezpiecznie wchodzić coraz wyżej, musimy koncentrować się przede wszystkim na pokonaniu tylko jednego stopnia. Łatwo wyobrazić sobie, czym mogłaby się skończyć próba przeskakiwania po kilka stopni na tak skonstruowanych schodach. Dlatego musimy się także względem siebie wykazać cierpliwością i nie próbować zbyt szybko osiągnąć celu naszych dążeń.

Kolejną przeszkodą na drodze realizacji noworocznych postanowień bywa zbyt ogólnikowe ich sformułowanie. Przykładowo, jeśli stwierdzimy, że oglądanie telewizji zabiera nam zbyt dużo czasu, być może postawimy sobie za cel, by ten czas ograniczyć i nawet jeśli początkowo nam się to udaje, już wkrótce łapiemy się na tym, że oto znowu spędzamy całe popołudnie wpatrzni w ekran telewizora. Dopiero, kiedy po gruntownej analizie naszej sytuacji, podejmiemy bardzo konkretne decyzje o rodzaju wprowadzanych zmian, możemy liczyć na pozytywny skutek naszych wyrzeczeń. Możemy na początek zrezygnować z oglądania choćby tylko jednego serialu czy programu (który być może dawno już wydawał nam się beznadziejny, ale z przyzwyczajenia pozostaliśmy mu wierni). Jeśli po jakimś czasie okaże się, że, mimo odcięcia od „zyciodajnej siły” ulubionego dotychczas serialu, potrafimy normalnie żyć i funkcjonować, a może nawet zauważymy, że życie nabrało nieoczekiwanych kolorów, już łatwiej przyjmujemy kolejne konkretne ograniczenia, które sami sobie postawimy. Aż wreszcie któregoś dnia stwierdzimy, że życie naprawdę może być bogate i pełne wartościowych doznań, o ile nie zagłuszymy go namiastką przeżyć serialowych bohaterów i tanią sensacją informacyjnego bełkotu. Aby się wyrwać ze szponów wszystkiego, co nas zniewala, trzeba zrobić jeden mały krok naprzód. Nawet jeśli naszym celem jest godzina medytacja, zacznijmy od pięciu minut. Stopniowo, małymi krokami dojdziemy do godziny, zmniejszając tym sposobem ryzyko zbyt szybkiego zniechęcenia i porzucenia obranej drogi w przekonaniu o własnej nieudolności.

Nie zapomnijmy też o tym, że na tych wąskich i niebezpiecznych schodach nie jesteśmy sami, pozbawieni wsparcia. Nasze bezgraniczne zaufanie do trzymającego nas za rękę Jezusa, może sprawić, że w niewiarygodnie krótkim czasie pokonamy dzielącą nas od upragnionego celu odległość. Do takiej „windy” musimy jednak wsiadać z wiarą dziecka, które wiedząc, że jest całkowicie bezpieczne, bez lęku rzuca się w ramiona Ojca. Obyśmy umieli dostrzec ukryte w naszych sercach pragnienie świętości i nie zawahali się „wypłynąć na głębiej”. Wiemy, że aby wypłynąć na głębokie wody, trzeba przede wszystkim wsiąść do łodzi, a potem, walcząc z rosnącym zużyciem, wytrwać wiosłować, najpierw na płytkiej, a stopniowo coraz głębszej wodzie. A przede wszystkim zawierzyć słowom Jezusa, że warto, że jeśli podejmiemy wysiłek przekraczania własnych ograniczeń, lęków, także i na nas czeka łaska obfitych połówów.

Pamiętamy wypowiedziane przez Jana Pawła II słowa: *Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali.* Biorąc sobie do serca te słowa, stwierdzamy, że musimy nad sobą pracować, nawet, jeśli świat przekonuje nas, że można żyć bez wysiłku i bólu, a cierpienia duszy spragnionej Boga da się zagłuszyć w morzu rozrywki i zabawy. (J.B.M.)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl